

ZOFIA HETMAN

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzielnica Rury, dziedzic Michalewski, Plac Sokoła, mieszkańcy dzielnicy Rury, ulice dzielnicy Rury

Dzielnica Rury przed wybuchem wojny

Tu jak teraz jest Piłsudskiego [ulica] to się ciągnęły pola. To tylko stała ta kamienica pierwsza, później robił tam te betony, pomniki, zapomniałam jak on się nazywał [właściciel]. Do ulicy Strażackiej nie było nic. Był też taki pusty plac, nazywał się Plac Sokoła. Był też taki piętrowy dom gdzie była masarnia, dalej był Wójcik – kowal, na początku ulicy Głębokiej, wtedy to była polna droga a nie ulica. Budynki ciągnęły się aż do cegielni, wszystko to należało do dziedzica Michalewskiego. Później [po wojnie] nie wiem czy on to dał, czy zababrali mu to pole i zaczęli stawiać LSM. Dzisiaj ludzie mieszkają w bloku i nie wiedzą kto obok mieszka, a ja znałam całe Rury – od samego toru do samej Politechniki, to się każdego znało. Nie znało się osobiście, ale znało się jak kto się nazywał. Na Narutowicza, pierwszy był taki mały dom, kamienica, ona była taka wąziutka, i tutaj za nią, jak stoi Victoria [hotel], był taki normalny dom, tam nie było ani piętra, ani niczego, dalej były ogrody, od Narutowicza do Dolnej Panny Marii. Był też dalej Żerdzickiego dom, miał piekarnie Paździor, później była ulica Środkowa, tam też był plac. Później ulica Gminna, Graniczna. Tu gdzie teraz są delikatesy, to były normalne domy, nie żadne kamienice, w jednym była masarnia, w drugim guziki, w trzecim był sklep i taka pani Fodonowska miała sodówkę, w kuchni mieszkała, a w pokoju miała sklepik. Były lody, szklanka lemoniady kosztowała pięć groszy. Ciastko kosztowało dziesięć groszy, tortowe. To było przed wojną, ona [pani Fodonowska] już zostawiała mojemu ojcu gazety, znaczy się, nie chodziło się co dzień po gazety, ale ona zostawiała nam gazety, już wiedziała jakie, a tam wtedy była co tydzień opowieść, to był jeden numer, bezpłatny, a dalej to było sto tych zeszytów, i kupowało się. Zeszyt kosztował dziesięć groszy, a były najróżniejsze opowieści... Od ulicy Granicznej to już te stare kamienice, to wszystko było, to co jest teraz. Do samego Placu Wolności. Na Okopowej było boisko, mecze tam były pamiętam. W czterdziestym piątym roku, tam jeszcze ten mecz był, nawet pamiętam, bo szłam z kościoła z mężem i on poszedł zobaczyć, ale nic nie widział, bo z tej strony nie było

chyba wejścia. Pamiętam jechaliśmy przed wojno z Czwartku pod same Politechnikę, deszcz lał, ojciec zapłacił dwa złote. Od Politechniki do nas, tam było takie błoto po kolana. Tam trudno było przejść. U nas taka była na górach fabryczka, tam robili takie małe maszynki do papierosów, później coś jeszcze robili, żeby nie wojna, to by się bardzo rozrosła ta fabryka. Od ulicy Plażowej, tam stoi taka kamienica, to była jeszcze przed wojną, tam mieszkał gospodarz, zaraz przed tą Chatą Wiejską, która teraz jest, tam mieszkał i nazywał się Kwiecień, był bogaty. Miał i służące, i pastucha, i parobka, i wszystkiego. Miał konie, znał inżynierów różnych, budowlańców, woził piach na cmentarze, na kamienice. Kupił sobie później dwadzieścia morgi pola na Poczekajce. Był też młyn, to Wawrzeszak miał. To w tym miejscu gdzie teraz jest taki sklep całodobowy. Trzeci był Zajac – miał sklep. Do samego dworku Michalewskiego, to ludzie byli bogaci, mieli piękne działki. Jak był ten dworek [Michalewskiego] była kolejka, buraki wozila od Kraśnickiej Szosy do cukrowni. Tam mieszkał kowal, a to przez jego podwórko przechodziło, bo ten kowal należał do tego dworu. Zaraz koło tej kolejki miał kamienice, sklep i pięć krów chyba miał. Także tu nie było takiej biedoty, takiej nędzy strasznie. A później po wojnie u nas na górach, gdzie mieszkał Wawrzeszak, miał pole, ale nie chciało mu się robić, więc sprzedawał po działeczce. Ludzie kupowali, żeby postawić sobie domek. To z jednej strony było tych domków, z drugiej strony sprzedawał też, tam było chyba ze dwadzieścia domków. Każdy z ogródkiem, a on wszystko co zarobił przepił. Mój wujo był policjantem przed wojno, komisarzem, mieszkał na Narutowicza pod dwudziestym ósmym, teraz jest tam ulica Mościckiego. Tam był taki parterowy dom, to ciotka prowadziła restaurację, a z drugiej strony mieszkali, mieli tam dwa pokoje, kuchnię, przedpokój, bo to od podwórka. Chodziliśmy z babcią do kina, i z dziećmi wuja, bo miał dwoje, do kościoła się chodziło.

Data i miejsce nagrania	2010-05-30, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska
Redakcja	Piotr Lasota, Monika Chylińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"